



**DZIŚ RANO ZMARŁ
STEFAN ŻEROMSKI**

TARNOWSKI TEATR IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE
SPOŁECZNY KOMITET OBCHODÓW ROKU ŻEROMSKIEGO
NA KIELECCZYŹNIE
1864—1984
1925—1985

DZIŚ RANO ZMARŁ STEFAN ŻEROMSKI

według scenariusza Stanisława Mijasa

AKTORZY

PAWEŁ KOROMBEL — za STEFANA ŻEROMSKIEGO
LIDIA HOLIK-GUBERNAT — Kobieta Polska
MAREK KĘPIŃSKI — Czarus B.
JERZY KOCZYŃSKI — Moralista
BRONISŁAW ORLICZ — Państwowiec
HENRYK WÓJCIKOWSKI — Krytyk

Reżyseria: RYSZARD SMOŻEWSKI

Współpraca reżyserska: BRONISŁAW ORLICZ

Opracowanie scenograficzne: MARIA ADAMSKA

Inspicjent — sufler: MIROSLAWA NIEMCZYK

PREMIERA — 20 listopada 1985 roku w Kielcach

Kopię popiersia S. Żeromskiego z kieleckiego parku wykonali uczniowie Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych pod kierunkiem Anny Dulnej i Tadeusza Maja.

JESTEŚMY JEGO SPADKOBIERCAMI

14 października 1984 roku upłynęło 120 lat od dnia urodzenia jednego z najznakomitszych pisarzy polskich — Stefana Żeromskiego, 20 listopada roku bieżącego obchodzimy 60 rocznicę jego śmierci. Te dwie daty wyznaczają okres, który działacze kultury, twórcy, nauczyciele i naukowcy postanowili nazwać Rokiem Żeromskiego. U podstaw tej decyzji stało głębokie przekonanie, że pisarz ten w całej swej twórczości podkreślał związek człowieka z ziemią ojczystą, ze wszystkim, co polskie. Wszak to on napisał te słowa: „Miłości rodzinnej ziemi, miłości rodaków, miłości wszystkiego co polskie — stój zawsze przy mnie”.

Nazwano go „sumieniem narodu”, gdyż nie potrafił przechodzić obojętnie obok spraw rozgrywających się w jego kraju. Jako pisarz i jako obywatel torował, dzięki swemu wielkiemu autorytetowi, drogę do rozwiązywania trudnych polskich problemów. Nie wahał się ujawniać spraw przykrych i bolesnych, odważnie wskazując na przyczyny szerzącego się zła i niesprawiedliwości społecznej.

Te właśnie ideały i myśli przyświecały nam w pracach Społecznego Komitetu Obchodów Roku Żeromskiego na Kielecczyźnie. Komitet ma charakter inicjatywny, koordynujący, a często również wykonawczy. Dzięki aktywności swych członków wyzwolił w społeczeństwie wiele działań o wysokiej użyteczności w dziedzinie nauki, kultury i oświaty, przyniósł też efekty wymierne w postaci budowanej w Mąchocicach-Scholasterii szkoły-pomnika Żeromskiego, oraz kontynuowanej budowy nowego gmachu teatru imienia pisarza. W różnych miejscach Ziemi Kieleckiej, związanych z życiem i twórczością pisarza zagospodarowano miejsca odwiedzane przez turystów i badaczy dzieła autora „Puszczy Jodłowej”.

Rok Żeromskiego zaowocuje nowymi, oczekiwanymi przez czytelników wydawnictwami: monograficznym numerem „Rocznika Świętokrzyskiego”, albumem fotograficzno-literackim „Żeromski — poeta ziemi”, drukami o charakterze bibliofilskim. Wybito dwa okolicznościowe medale, przed LO im. Stefana Żeromskiego stanął pomnik patrona, zorganizowano kilka sesji naukowych i popularnonaukowych, konkursów i wystaw, zlotów i rajdów szlakami wielkiego pisarza. Oddając hołd Żeromskiemu, myśleliśmy zawsze i myślimy o naszej współczesności i przyszłości tej ziemi. Żywimy przekonanie, że rozbudzone inicjatywy i działania nie ustaną wraz z zakończeniem obchodów rocznicowych, lecz będą dobrze służyć społeczeństwu.

RYSZARD ZBRÓG

Przewodniczący Społecznego Komitetu Obchodów
Roku Żeromskiego

ŻÓLCIĄ I PIOŁUNEM

W artykule napisanym tuż po śmierci Stefana Żeromskiego wybitny historyk literatury, profesor Waclaw Borowy, tak określał jego rolę w naszym życiu społecznym:

„Jego twórczość była chlebem duchowym dwóch pokoleń. Nikt prócz niego nie umiał nam kazać płakać. Nikt tak jak on nie umiał hartować naszych dusz żółcią i piołunem. Nikt tak jak on nie podnosił i nie tarzał naszych serc. Był tym, wobec którego niemożliwa była obojętność”.

Jest to wyznanie wielbiciela, entuzjasty, który rozczytywał się w utworach ukochanego pisarza i na wieść o jego śmierci tymi pięknymi słowami, w podniosłej tonacji uczuciowej składał mu hołd. Jest jednak w tych słowach i coś więcej niż hołd i uwielbienie. Cytowana wypowiedź niezwykle trafnie ukazuje istotę pisarstwa Żeromskiego, istotę jego oddziaływania na współczesne pisarzowi generacje Polaków.

Żeromski był rzeczywiście twórcą, „wobec którego niemożliwa była obojętność”. Od początków jego działalności pisarskiej liczne grupy czytelników uczuciowo i intelektualnie solidaryzowały się z jego dziełami, odznajdowały w nich przejmujący wyraz własnych poglądów, niepokojów i dążeń. Niemal od pierwszych utworów zdobył sobie Żeromski — głównie w młodym pokoleniu — licznych, takich jak Waclaw Borowy, wielbicieli i entuzjastów, potem naśladowców i uczniów. I także od pierwszych utworów, o czym Borowy wolał nie wspominać, miał licznych a hałaśliwych oponentów i wrogów. Jego nowele, powieści i dramaty w niektórych kręgach społeczeństwa wywoływały uczucia oburzenia i nienawiści, stawały się obiektem histerycznych ataków. I z pewnością była także taka grupa odbiorców jego dzieł, która na wiadomość o śmierci pisarza zareagowała westchnieniem ulgi.

Dlaczegoż to „niemożliwa była obojętność” wobec tego pisarza, dlaczego jego twórczość wyzwalała takie gwałtowne społeczne napięcia, dlaczego kolejne utwory stawały się przedmiotem ostrych, zaciepłych, długotrwałych sporów i dyskusji, a oceny pisarstwa Żeromskiego — zarówno te pozytywne, jak i te krytyczne — formułowane były krańcowo?

Można wskazywać na wiele różnych czynników wywołujących taką żywą reakcję na twórczość autora *Popiołów*, dwa jednak — jak się wydaje — odegrały rolę decydującą. Po pierwsze — utwory Żeromskiego prawie zawsze dotyczyły doniosłych i aktualnych, ważnych i żywo wszystkich obchodzących problemów życia narodowego. Po drugie — Żeromski w praktyce zaprezentował nowe, bardzo niezwykle pojmowanie roli literatury w życiu społecznym.

Wprawdzie dopiero w kilkanaście lat po debiucie włożył w usta jednego z bohaterów literackich słynne potem zdanie: „Trzeba rozrywać rany polskie, żeby się nie zabiłymi błoną podłości”, ale pogląd taki

wyznawał i realizował w praktyce pisarskiej już od zarania twórczości. „Rozrywać rany polskie, żeby się nie zabiłymi błoną podłości” — to było *credo* pisarskie Żeromskiego, to było to nowe pojmowanie zadań pisarza, a przynajmniej własnych zadań społecznych — jakże odmienne od Sienkiewiczowskiego „krzepienia serc”.

Odczuwając w taki sposób swe pisarskie posłannictwo, już w najwcześniejszych nowelach „rozrywał rany polskie” — ukazywał najmniej ponętne problemy polskiego życia społecznego. Kreślił wstrząsające obrazy wyzysku i nędzy ludu, wyrosłej na biedzie ciemnoty, zacofania, na poły zwierzęcego zubożenia na wszystkie sprawy doczesnego świata. Burzył złudzenia pozytywistycznych ideologów, ufających, że kapitalistyczny postęp cywilizacyjno-gospodarczy rozwiąże także problemy społeczne. Nie troszczył się przy tym o delikatne nerwy czytelników, szokował jaskrawością obrazów, brutalnością scen.

Przypomnijmy sobie postać chłopca Obali z *Zapomnienia*, jego nogi „przerosłe gnojem, czarne, z wykrzywionymi palcami, z paznokciami jak u zwierzęcia, z piętami spleśzczonymi i wypchniętymi w tył”, jego zgrzebne spodnie — „takie stare, takie czarne i tak podarte, że patrząc na nie doznawało się chęci wołania wniebogłosy: dawajcie, Obala, wasze spodnie na wystawę paryską, niech wie cywilizacja, że i wy produkujecie rzeczy na miarę sił i środków!” Przypomnijmy sobie opis zwłok syna-jedynaka Obali i inne jaskrawe sceny świadczące o wręcz nieludzkiej egzystencji tego nędzarza. A także opis reakcji szlachcica, który przyłapanego na kradzieży desek Obalę straszy kryminałem, karami, wreszcie poleca gajowemu bić chłopca, gdy sam spokojnie zapala papierosa.

Przypomnijmy sobie *O żołnierzu tułaczku* — opowieść o chłopie, który w latach wojen napoleońskich w dalekich krajach bił się „za wolność waszą i naszą”, stracił nawet na wojacze rękę, a gdy po trudach wrócił w rodzinne strony i gdy jego opowieści o dalekim świecie stały się przyczyną poruszenia wśród miejscowych pańszczyźnianych chłopów, dziedzie jego wsi inscenizuje rozprawę sądową, a właściwie parodię rozprawy sądowej, w wyniku której żołnierz-tułacz zostaje skazany na półciartowanie żywcem. Szlachcic wspaniałomyślnie zmienia ten wyrok, zmniejsza karę. Ciartowanie żywcem łaskawie zamienia na zwyczajne ścięcie głowy. I wyrok zostaje wykonany.

Ileż sarkazmu i goryczy w tym opowiadaniu. Sąd jest tutaj parodią sądu, sprawiedliwość parodią sprawiedliwości, miłosierdzie parodią miłosierdzia. Prawdziwy jest natomiast pieniek, na którym chłop składa głowę, i prawdziwy jest katowski miecz.

Przypomnijmy nowelę *Rozdzióbią nas kruki, wrony...* mówiącą o ostatniej przygodzie jednego z ostatnich żołnierzy powstania styczniowego, Winrycha, przed rokiem 1863 hulaki i złotego młodzieńca, „króla i padyszacha syren warszawskich”. Teraz, u schyłku powstania, ten sam Winrych — zarośnięty i brudny, głodny i przemarznięty, obdarty i pra-

wie bosi — samotnie wiezie furką transport broni dla swej partii. Trwa do końca w szeregach powstańczych — jakby na przekór wszystkim. Wie, że to już ostatnie dni walki, że po klęsce „wdzięczni rodacy” nieślawa okryją żołnierzy powstania.

„Wszystko przelajdaczono — szepce Winrych pogwizdując — przegrane nie tylko do ostatniej nitki, ale do ostatniego westchnienia wolnego. Teraz dopiero wyleci na świat strach o wielkich ślepiach, ze stojącymi na łbie włosami i wypędzi z mysich nor wszystkich metafizyków reakcji i proroków ciemnoty. Czego dawniej nie ważyłby się jeden drugiemu do ucha powiedzieć, to teraz będą opiewali heksametrem. Ile w człowieku jest zbója i zdrajcy, tyle z niego wywleką na widok publiczny, ukazą i ku czci oraz naśladowaniu podadzą”.

A potem następują zdarzenia. Zatrzymany przez patrol ułanów rosyjskich Winrych zostaje na miejscu zabity. Autor nie oszczędza czytelnikowi szczegółów tej śmierci. Opowiada więc jak Winrych zostaje przebity ułańskimi lancami. Jeden z ułanów lancą „ohydnie rozplatał mu brzuch, a drugi złamał dekę piersiową”. Opowiada dalej, jak ci dwaj ułani, „wyrwawszy lance i splunawszy” usunęli się na bok, gdy trzeci usiłował dobić rannego wystrzałem z karabinka. Jak żołnierze obszukują dogorywającego, a „rozgniewani o to, że Winrych wypił wszystką gorzałkę, rozbili butelkę na jego czaszce i podarli mu ostrogami policzki”. Dalej następuje opis agonii Winrycha, potem znana scena, gdy do zwłok zbliżają się wrony i gdy jedna z nich usiłuje dziobem dostać się do wnętrza czaszki Winrycha — „do tej ostatniej twierdzy polskiego powstania”.

Jak gdyby jeszcze za mało było okrucieństwa i bólu — na koniec autor wprowadza do utworu postać polskiego chłopca, który, podobnie jak rosyjscy ułani, nie inaczej niż wrony, także szuka przy zwłokach czegoś dla siebie pożytecznego. Zmówiwszy pobożnie pacierz — obdziera trupa z reszty szmat, zdejmując mu z nóg rozłożące się buty, z zabitego konia ścibga skórę. Zabiera nawet część broni, zaś zwłoki Winrycha wraz z końskim ścierwem wrzuca do wodnistego dołu po kartoflach.

„Tak bez wiedzy i woli zemściwszy się za tyłowieczne niewolnictwo, za szerzenie ciemnoty, za wyzysk, za hańbę i za cierpienie ludu” — wraca ów chłop ku swojemu domowi „z odkrytą głową i z modlitwą na ustach”. Cieszy się ów chłop, ogarnia go rzewna radość. „Głęboko, prawdziwie z całej duszy” dziękuje ów nędzarz Bogu, który „w bezgranicznym miłosierdziu swoim zesłał mu tyle żelastwa i rzemienia”.

Wystarczy przykładów. Te wczesne utwory ukazują wyraźnie, jak Żeromski hartował polskie dusze żółcią i piołunem.

Mówiąc o naszej narodowej historii przypomniał przede wszystkim to, co było w niej najboleśniejsze i najtragiczniejsze, co gasiło uczucia samozadowolenia, przypominało problemy ważne i bynajmniej nie minione, nie zamknięte. Pisał o egoizmie, sobkostwie, wygodnictwie, zani-

ku uczuć patriotycznych wśród możliwych tego świata, wśród polskiej szlachty. Pisał o zawinionej przez szlacheckie rządy w przeszłości ciemności i upodleniu chłopca, o szlacheckim wyzysku, w wyniku którego życie chłopie zostało sprowadzone do poziomu półbydłej egzystencji. Ukazywał, że taki chłop, gdy przyszła godzina walki o wolność nie czuł się — bo nie mógł się czuć — Polakiem, że obojętne mu były takie pojęcia, jak „wolność”, „swoboda”, „Polska”.

Przecież i w pierwszym rozdziale *Wiernej rzeki* przedstawił scenę spotkania z gromadą chłopką rannego Odrowąża, uchodzącego z pobojowiska pod Małogoszczem. Chłopi reagują na jego widok śmiechem i drwinami, obrzucają go — wyzwiskami i grudami zmarzłej ziemi. Jeśli nie wiążą go i nie oddają w ręce wojska, to po pierwsze dlatego, że Odrowąż idzie w stronę dworu, a nie wsi (więc jego wędrówka jest sprawą „pańską”, nie „chłopską”), po drugie zaś i przede wszystkim dlatego, że nikomu nie chce się paprać i mitrzyć czasu z chudziakiem, który na pewno rychło zemrze.

Takie widzenie historii polskiej, akcentowanie tego wszystkiego, co w niej było bolesne i wstydlive, co wytrącało z błęgiego zadowolenia i zmuszało do krytycznych refleksji, co wymagało narodowego rachunku sumienia — było czymś w naszej literaturze zupełnie nowym. Przeciwwstawiało się łatwym i przypochlebnym mitom, nie pozwalało na szybkie rozgrzeszenia, kazało w sobie, w naszych własnych błędach widzieć przyczyny naszej słabości i niewoli. Jakże różniło się od pięknych wojacek Sienkiewiczowskich, w których „nasi” zawsze bohatercko, elegancko i z uśmiechem zwyciężali wroga. Jakże odbiegało od martyrologiczno-patriotycznej legendy kształtowanej przez malarstwo Grottgera, który w podobnym jak Sienkiewicz duchu ukazywał męczeństwo i walkę całego narodu roku 1863.

To samo okrucieństwo w „rozrywaniu ran” znamionuje utwory współczesne Żeromskiego. Wydobywał w nich na jaw, wyciągał na światło dzienne sprawy najbardziej ponure i problemy najbardziej bolesne. Niepokojnym umysłem i gorącym sercem obejmował różnorodne zjawiska i różne strony naszego życia zbiorowego.

W *Syzyfowych pracach* piętnował władze zaborcze za uprawianą w szkole politykę wynaradawiania i demoralizacji polskiej młodzieży, ale przecież równocześnie oskarżał i dorosłe społeczeństwo polskie, że bezczynnie przygląda się temu procesowi „odpolszczenia”, że pozostawiało młodzież bez pomocy i opieki.

W utworach pisanych w okresie rewolucji 1905—1907 roku, w *Słowie o bandosie*, *Nokturnie*, wkrótce potem w wielkim dramacie *Róża* bezlitośnie odsłaniał słabości i wady społeczeństwa polskiego: egoizm posiadaczy, obojętność inteligencji wobec spraw narodowych, wsteczność dużej części opinii publicznej, służalstwo prasy, rozbitcie społeczeństwa,

rywalizację między sekciarskimi partiami politycznymi, a w konsekwencji — niezdolność społeczeństwa polskiego do podjęcia czynu, do wywalczenia sobie niepodległości.

W *Dziejach grzechu* ukazał, jak warunki społeczne i przestarzałe normy obyczajowo-moralne wykrzywiają, brukają i wyprowadzają do rynsztoka najpiękniejszą miłość.

W *Przedwiośniu*, jedynej powieści napisanej przezeń po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, pierwszy miał odwagę postawić pytanie: czy o taką Polskę szło, czy o takiej Polsce marzyły, czy za taką Polskę ginęły w walce pokolenia żyjące w czasach zaborów? Sześćdziesięcioletni, schorowany, stojący już niemal nad grobem pisarz zdobył się na odwagę jeszcze większą. Odrzucając własne doświadczenia, odkładając na bok własne uczucia i poglądy, usiłował zrozumieć, jak wskrzeszoną z niewoli Polskę ocenia nowa generacja, uformowana przez zupełnie inne doświadczenia historyczne niż jego, własne pokolenie. Zdobył się na takie spojrzenie — wymagające i wrażliwości, i uczciwości, i odwagi. I gdy uświadomił sobie, jak tej nowej generacji musi być gorzko, jakie przeżywa rozterki i rozczarowania — nie zawahał się wylać tej goryczy, tego rozczarowania i tych rozterek na karty *Przedwiośnia*.

Całą twórczość Żeromskiego znamionuje taka sama jak w *Przedwiośniu* wrażliwość, uczciwość i odwaga, toteż jego utwory wymagały tego samego od czytelników. Nade wszystko jednak wymagały chyba — odwagi. Odwagi myśli, by przejść z pisarzem przez bolesne i tragiczne zawilości naszej historii, by wstąpić z nim do proletariackich nor na ulicy Krochmalnej w Warszawie, czy do folwarcznych czworaków, by stanąć twarzą w twarz z wygodnictwem, karierowiczostwem, ciemnotą, obojętnością, egoizmem czy nawet zdradą, by postawić sobie pytania o własną współodpowiedzialność za to wszystko, co w kraju się działo.

Tej wrażliwości, uczciwości i odwagi nie brakowało przede wszystkim sporej części młodej polskiej inteligencji, wśród której utwory Żeromskiego zdobyły sobie najgłębszą i najtrwalszą popularność. Twórczość Żeromskiego najpełniej wyrażała problemy, niepokoje intelektualne i moralne, uczucia, dążenia tej właśnie postępowej, radykalnej, buntującej się młodej inteligencji, toteż w tym środowisku miał on najżarliwszych wyznawców i najgorętszych wielbicieli. Dla dwóch generacji, jak to trafnie określił Waław Borowy, stał się najwyższym autorytetem literackim, moralnym i społecznym. Wyraźnie mówią o tym liczne wspomnienia i pamiętniki z tamtej epoki.

Nie wszystkim jednak starczało wrażliwości i odwagi, nie wszystkim ten rodzaj pisarstwa odpowiadał. Nie wszyscy godzili się na rozrywanie ran, nie wszyscy podzielali filozoficzne, moralne i społeczne poglądy Żeromskiego. Od samych początków jego działalności literackiej zachwytom nad jego utworami towarzyszyły — równie liczne i gwałtowne — zastrzeżenia i ataki.

Cena 60 gr. 100.000 egzemplarzy.

SWIATOWID
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY

Nr. 44 (97) Sobota, 25. listopada 1925 Rok II.

Ś. P. STEFAN ŻEROMSKI



W chronionej własności Państwa Polskiego w Warszawie dnia 25. listopada Stefan Żeromski, powołany przez „Pamięć” i tytuł „Pamięć” wybrany został. Zaproszenie jego przesłano na adres: ul. Krakowska, 44 i w literaturze dawnej i w literaturze w przedmiotach epoki, przewidzianej od czasu do czasu do literatury.

Co zrobiliście, by urządzić świat lepiej i mądrzej?

Staraniem Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych
we wtorek, dnia 9 kwietnia 1935 r. w sali TEATRU POLSKIEGO

wygłosi **Prof. JAN GĘBICA**

ODCZYT

— p. l. —

STEFAN ŻEROMSKI
PIEWCA OJCZYZNY I NIEDOLI LUDZKIEJ.

Początek o godzinie 17-ej (5-ej po południu).

Wstęp 50 gr., dla młodzieży 25 gr., dla członków TNSW bezpłatny.



* * *
Moje rozumienie było zawsze pomyłką. Każdy uczynek, każdy akt dokonany przez moje serce — chybiał celu. Wszystko zawsze inaczej wypadło, niżem zamierzył, przewidział, obliczył.

* * *
Był tego wielkiego państwa, tej złotej ojczyzny, tego świętego słowa, za które umierali męczennicy, był Polski — za ideę!

* * *
Zgoda nasza narodowa jest w tym wszystkim, co ani jednemu z nas w niczym nie zawadzi, ani jednego z nas na nic nie naraża — a wszystkim korzyść przynosi.

* * *
Polska! Wieczny „romans” Mochnackiego... A jaka jest wewnętrzna treść tego „romansu”? Szwoleżery, kosyniery, krakusij. Granice, celnicy, fortece, straż. Więzienia. Kajdany, ministrowie, dyplomaci i mnóstwo deputatów. Racja stanu i stany posiadania.

* * *
W Polsce kwitnie, jak nigdzie, sztuka przymykania oczu na rzeczywistość, bo tylko w ten sposób można jeszcze żyć i prosperować.



Pewno tam kiedyś — w dolinie pod Lysicą stanie zakład hydropatyczny, będą gazety opiewać o nadzwyczajnej czystości powietrza, wznieśnieniu poziomemu blisko na tysiąc stóp nad powierzchnią morza itd. Dzięki temu, że rodzice moi tam mieszkali, matka dożyła 42 lat, chociaż oddychała jednym płucem i miała suchoty od 20 roku życia. Ach — gdyby tam stała szkoła, gdybym ja tam mógł osiąść i mieć tam Ciebie — drugą istotę, która mnie tak kocha, jak tamta pierwsza! Ale tam żadnych szkół nie ma. Ludzie żyją kartoflami przez trzy czwarte roku, a przez kwiecień, maj i czerwiec do nowych kartofli i żyta — siekanką z pokrzyw, lebiody, z kory olszowej, mąką i mlekiem.

(Z listu do narzeczonej, maj 1892 rok)

Zdjęcia: A. Pęczalski i H. Pieczul (reprodukcje ze zbiorów Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego w Kielcach)

Przede wszystkim zarzucono mu destrukcyjny, rozkładowy wpływ na społeczeństwo, zwłaszcza na jego młodszą część. Rozmaicie ten zarzut formułowano. Początkowo na ogół dość oględnie wyrażano ubolewanie z powodu nadmiernego pesymizmu jego utworów, smutnej i przygnębiającej tonacji uczuciowej — jakoby zabijającej już nie tylko zdolność do działania, ale wręcz chęć życia. Z czasem, wraz ze wzrostem popularności Żeromskiego, pojawiły się opinie, iż nie liczy się on z upodobaniami i potrzebami polskiego społeczeństwa, że jego pesymizm importowany jest ze wschodu, że jest wynikiem oddziaływania rosyjskiej literatury i w ogóle rosyjskiej kultury. Takie opinie, formułowane w niektórych środowiskach „narodowych”, były już bliskie oskarżenia o zdradę interesów narodowych.

„Twierdzą — pisał w roku 1914 jeden z recenzentów na marginesie *Wiernej rzeki* — że dzieła te zostawiają zawsze jeden i ten sam posmak. Jest to posmak dokonanej zbrodni. Wrażenie, jakie pozostawia lektura Żeromskiego, jest przygnębiające i okropne. Jest w beznadziejnym smutku, w którym się unicestawia dusza artysty — ohydne”.

„Kierunek ideowy, któremu Stefan Żeromski służy, oparty jest zasadniczo na nieliczeniu się z charakterem, z przymiotami i upodobaniami społeczeństwa polskiego [...]”.

„Szereg jego powieści historycznych, w których oświetla on swój stosunek do przeszłości, można by nazwać szeregiem «zorganizowanych» zamachów na przeszłość”.

„Nieodpowiedzialność Żeromskiego w traktowaniu naszych dziejów — twierdził ów recenzent w zakończeniu artykułu — przybrała w *Wiernej rzece* tak zuchwałą formę, jaką napotykamy w odniesieniu do naszych dziejów tylko ze strony wrogo usposobionych do nas Żydów. To już przechodzi w prowokację narodu, na jaką nie zdobył się dotąd żaden polski artysta”.

Artykuł, o którym tutaj mowa, przez cały czas, niemal w każdym akapicie przeciwstawia nienarodowego i niemoralnego Żeromskiego narodowemu i moralnemu Sienkiewiczowi. Znalazły się tutaj bodaj wszystkie główne zarzuty, jakimi ostrzeliwano utwory Żeromskiego z łamów prasy zachowawczej różnych odcieni. Artykuł jest jednak jeszcze dość kulturalny w tonie. Pojawiły się bowiem także (po *Dziejach grzechu* i zwłaszcza po *Przedwiośni*) artykuły, w których Żeromskiego lżono i obrażano, insynuowano mu wszystkie możliwe zbrodnie.

Zarzuty płynęły z różnych stron i dotyczyły różnych spraw, gwałtownością ataków, a właściwie całych długotrwałych kampanii prasowych wyróżniały się jednak pisma Chrześcijańskiej Demokracji, które skłonne były widzieć w Żeromskim wręcz wroga publicznego. Odkrywano w *Przedwiośni* wywrotową ideologię bolszewicką, bezbożność i lubieżność. Jeden z chadeckich publicystów twierdził, iż autor podeptał tu-

taj wszystkie narodowe wartości, że znieważył Polską Kobieta i Pol-
skiego Duchownego. Inny utrzymywał, że za żydowskie (wiadomo!) pie-
niądze Żeromski prowadzi wrogą robotę, której celem jest rozkład spo-
łeczeństwa polskiego.

Gdy 3 maja 1925 roku Żeromski uhonorowany został Wielką Wstęgą
Orderu Odrodzenia Polski, nieprzychylnie mu środowiska i gazety za-
reagowały histerycznymi protestami, przeniesionymi następnie nawet na
forum sejmu. Nienawiść do pisarza zամанifestowały te kręgi nawet tuż
po jego śmierci, w czasie przygotowań do pogrzebu.

Ale w jakiś czas po śmierci rozpoczęły się wokół twórczości Żerom-
skiego znamienne manewry. Ucichły ataki, stonowaniu uległy zarzuty.
Wielkość nazwiska Żeromskiego, moralny autorytet, jakim cieszył się w
dużej części społeczeństwa, zaczęły skłaniać niektórych publicystów —
z kręgów dotąd pisarzowi nieprzychylnych — do pewnych reinterpreta-
cji i przewartościowań; niektóre z tych zabiegów wyraźnie zmierzały
do zaanektowania Żeromskiego dla potrzeb i interesów własnego obozu,
programu, stronnictwa. Jeśli nawet próby te okazywały się zawodne,
to jednak przyczyniły się do zatarcia, rozmazania obrazu dawnych kon-
fliktów i podziałów.

Dziś mało się już pamięta o tamtych sporach i polemikach, o tam-
tych zachwytach i napaściach. Żeromski zastygł na pomniku klasyka
literatury, dla wielu stał się oficjalną znakomitością literacką — wynio-
słą, odległą i zimną.

Ostatnimi laty echa dawnych waśni, waśni świadczących o żywej
wartości pisarstwa Żeromskiego, wracają już tylko przy okazji rozma-
itych obchodów i bardziej lub mniej okrągłych rocznic.

Dobrze, że chociaż wtedy.

Szkoda, że tylko wtedy.

ZDZISŁAW J. ADAMCZYK

OSTATNI ROK

KALENDARIUM

- Lato 1924 Stefan Żeromski wraz z żoną Anną i córką Moniką prze-
bywa na Helu.
W wydawnictwie Jakuba Mortkowicza ukazuje się kome-
dia „Uciekła mi przepióreczka”.
- 21.IX. Pisarz kończy pracę nad „Przedwiośniem”.
- 13.XI. Szwedzka Akademia Literatury przyznaje nagrodę Nobla
Wł. St. Reymontowi. Żeromski był poważnym kandyda-
tem do tej nagrody.
- Jesień 1924 Ukazuje się drukiem „Przedwiośnie”, wywołując burzliwą
dyskusję i spory wśród krytyków i czytelników.
Żeromscy przenoszą się do Zamku Królewskiego w War-
szawie, gdzie mieszkanie przyznał im sam prezydent Sta-
nisław Wojciechowski.
- Grudzień Żeromski zostaje laureatem Państwowej Nagrody Litera-
ckiej za powieść „Wiatr od morza”.
- Styczeń 1925 Ukazuje się drukiem „Puszcza jodłowa”.
- 27.II. Prapremiera komedii „Uciekła mi przepióreczka” w Tea-
trze Narodowym, w reżyserii Juliusza Osterwy. Sztukę
grano w sezonie 62 razy.
- 4.IV. Wileńska premiera „Przepióreczki”. Grano ją tu 5 razy,
w krakowskim Teatrze Miejskim 15 razy, a w Katowicach
3 razy (obie premiery w maju).
- 3.V. Żeromski zostaje kawalerem orderu Polonia Restituta
z Wielką Wstęgą.
- 11.V. Początek choroby pisarza.
- 5.VI. Żeromski sporządza własnoręcznie testament.
- Lato 1925 Żeromscy do jesieni przebywają w Konstancinie. Prasa do-
nosi o pogarszającym się stanie zdrowia pisarza.
- 2.IX. Imieniny w gronie rodziny i przyjaciół. Od żony i córki
solenizant otrzymał pierwsze w życiu wieczne pióro, a na
61 urodziny, przypadające 14 października, sprawił so-
bie okulary.
- 20.XI. O godzinie 11 Żeromski umiera w mieszkaniu na Zamku.
piątek W imieniu ustępującego rządu kondolencje na ręce Anny
Zawadzkiej-Żeromskiej przesyła minister Spraw We-
wnętrznych, Władysław Raczkiewicz: „Z powodu śmierci
śp męża Pani przesyłam Pani wyrazy najgłębszego współ-
czucia, łącząc się z Panią w uczuciach bólu i żalu, w
świadomości wielkiej straty, jaką ponosi Polska”.
Tego samego dnia przedstawiciele Związku Zawodowego
Literatów udają się do ministra Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego — Stanisława Grabskiego, który miał oświadczyć, że pogrzebu „kalwina i pisarza psującego młodzież” nie może urządzać państwo, może natomiast co najwyżej zwrócić koszta firmie pogrzebowej.

21.XI. Sobota
Okolo godziny 9 przybywa piechotą na Zamek prezydent Stanisław Wojciechowski, aby złożyć hołd zmarłemu pisarzowi. W południe trumnę ze zwłokami przeniesiono do kaplicy urządzonej w sali Kolumnowej Zamku. Po zdjęciu szklanego wieka trumnę wystawiono na widok publiczny. Tego samego dnia delegacja Związku Zawodowego Literatów interweniuje w sprawie pogrzebu Żeromskiego u premiera Aleksandra Skrzyńskiego.

Podczas konferencji prasowej o godzinie 14 ogłoszono decyzję Prezydium Rady Ministrów o urządzeniu pogrzebu pisarza na koszt państwa. Ustalono również, że w uroczystościach żałobnych udział wezmą: Prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalicja i dyplomaci.

22.XI. Niedziela
Między godzinami 10 a 22 mieszkańcy Warszawy składają zmarłemu pisarzowi hołd przy trumnie z jego zwłokami. Napływają liczne depesze kondolencyjne z kraju i zagranicy.

23.XI. pniedziałek
O godzinie 12 rozpoczynają się na dziedzińcu zamkowym uroczystości pogrzebowe. Z honorami wojskowymi trumnę umieszczono na katafalku. W imieniu rządu przemówienie wygłosił minister St. Grabski, po czym, przy dźwiękach marsza Chopina, rusza orszak żałobny ulicami: Krakowskie Przedmieście, Miodowa, pl. Teatralny, Elektoralna, Chłodna, Wolska i Żytnia — do cmentarza ewangelicko-reformowanego. Prezydent opuszcza kondukt na placu Zamkowym, przedstawiciele rządu i parlamentu czynią to samo na placu Bankowym.

Na czele orszaku postępuje szpica policji konnej, dalej — pułk piechoty, szwadron szwoleżerów, batalion artylerii, pluton Strzelca, harcerze i orkiestry. Szpaler wzdłuż trasy konduktu tworzą studenci.

Na cmentarzu w imieniu literatów żegna pisarza Wacław Sieroszewski. Po odmówieniu przez duchownych kościoła ewangelicko-reformowanego modlitwy „Ojcze nasz”, przy dźwiękach pieśni w wykonaniu chóru Opery Warszawskiej, trumnę ze zwłokami opuszczono do tymczasowych katakumb. Na trumnie złożono order Polonia Restituta.

Oprac. St. M.

Dlaczego, jakim prawem, po co piszę o Stanisławie Mijasie? Prawda, przygotował on dla mojego teatru scenariusz pt. „Dziś rano zmarł Stefan Żeromski”, scenariusz, który wkrótce dostanie u nas kształt sceniczny. Nie jest to wszakże ani pierwszy, ani ostatni scenariusz nam sprzedany. O, właśnie: może dlatego piszę o tym, że on, czy bym mu zapłacił, czy nie zapłacił, i tak musiałby ów scenariusz napisać? Bo Stanisława Mijasa opętał Żeromski, naprawdę. Podejrzewam, że nikt dziś w Polsce więcej o Żeromskim nie wie od Mijasa, no i Barbary Wachowicz. Jak on mi powiedział? „Nie byłoby Żeromskiego bez tej ziemi” (Ziemi trzeba dać dużą literę, bo Mijas miał na myśli Ziemię Kielecką!). Wytłumaczenie owego hasła, głębokiego spostrzeżenia, czy może tylko zgrabnej zabawy w słowa, po części da się odnaleźć w jego książkach („Świętokrzyskie szlaki literackie” i „Ojczyzna w ojczyźnie”), ale ja nie o Żeromskim umyśliłem sobie dziś napisać, lecz o Mijasie. No, więc dlaczego o Mijasie? Choćby dlatego, że o Mijasie nikt nie pisze, a napisać warto, bo to, co on czyni w Mąchocicach pod Kielcami, powinno się czynić tu i tam. Prawda, do takich uczynków trzeba mieć wszakże Kozę, a nie każdy Kozę ma.

Dla porządku ciut z ankiety personalnej Mijasa: pochodzi z Chrzanova, ale od lat związany jest z Kielcami. Do Kielc przyjechał szukać pracy. Po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim (wykładali jeszcze wtedy na UJ — Klemensiewicz, Kleiner, Pigoń!). Był nauczycielem w kieleckich szkołach średnich, kierownikiem sekcji w Ośrodku Metodycznym, a gdy kiedyś napisał coś dla tamtejszej gazety — nie było wątpliwości, że wsiąknie w „Słowo Ludu”. I tak się stało. Mijas jest bowiem znakomitym publicystą (dziś pełni on w redakcji „Słowa Ludu” funkcję kierownika Działu Kulturalnego). Dobrze, ale co to ma wspólnego z Kożą?

Koza żyje w Mąchocicach. Te Mąchocice dzielą się na Kapitulne i Scholasterię, no i Mijas kupił sobie ongiś działkę w Mąchocicach Scholasterii. Pewnie nie przypadkowo akurat tam, gdzie tuż, tuż, bo w Ciekotach blisko 15 lat spędził Stefan Żeromski. Miał więc Mijas działkę, dużo zapału i łopatę. Na więcej nie było go stać. Przez kilka lat dłubał łopatą, coś tam stukał, w coś pukał, aż wreszcie dopukał się do maleńkiego, skromnego domku letniego. I ta łopata, a nie fura pieniędzy, sprawiła, że chłopci z Mąchocic, z miejsca, można powiedzieć, zaakceptowali takiego miastowego. Koza też.

Mijas poszedł kiedyś do tamtejszej szkółki i co zastał? 4 biedne izdebki dla 8-klasowej szkoły?! I tak uparł się Mijas, że w Mąchocicach stanie duża, piękna szkoła. Dlaczego on się tak uparł? Być może, on się tak uparł z powodu Żeromskiego, który — już będąc w Warszawie — obiecywał, że wróci w Kieleckie i będzie tam nauczycielem. Mijas, zdaje się,

wierzy, że Żeromski wróci. Trzeba więc Stefanowi wyszykować piękne miejsce do pracowania! W Mącholicach — za namową Mijasa i Kozy — powstał komitet budowy szkoły. Ludzie dali trochę grosza, dali swoje ręce, wozy, konie. Ale pieniędzy i specjalistów do budowania wciąż brakowało i brakowało. Chodził więc Mijas z Kozą po gabinetach, murowaniach, wysokościowcach i żebrał i straszył. Dziś szkoła rośnie i puchnie z dnia na dzień. Przybyło pieniędzy, są budowlańcy. Jak to się działo i dzieje? Przecież nie będę wszystkiego tu opisywał. O Kozie jednak muszę. Bo do Kozy przyszedł podobny bzik z tą szkołą.

„Dziennikarza, który wejdzie do urzędu z rolnikiem, nie wyrzuci żadna władza. Dziennikarza się boi, a rolnika musi konstytucyjnie szanować!” — tak mi perswadował Mijas. Chodzą więc obydwaj, starają się o wszystko obydwaj, główkują obydwaj, załatwiają obydwaj. Dziennikarz Stanisław Mijas ze Stanisławem Kozą, rolnikiem z Mąholic. Miastowy i wsiowy. A gdy szkoła będzie gotowa, z pewnością dołączy do nich Stefan Żeromski, który — wierzę! — że tam wróci.

RYSZARD SMOŻEWSKI

„Tarnowski Magazyn Informacyjny”

Nr 41 z 13 października 1985 roku

BEZPLATNY